Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 20000 mk.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową. 40.000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 20000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 5000 mk. w tekście 10000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok IV. Warszawa, dnia 16 grudnia 1923 r. № 50.

Uroczysty obchód
pięciolecia istnienia
Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej
w Warszawie
dnia 9-go grudnia 1923 roku.

Jednego potrzeba*)

Malach. 4.

Adwent to przedświt...

Poranna gwiazda jest jeszcze na niebie, lecz niezadługo ma się ukazać słońce, a promienie jego zgaszą tę gwiazdę i rozproszą zupełnie nocy cienie. — Cała przyroda codziennie, gdy się ma słońce ukazać, jest otoczona jakby tajemniczością oczekiwania. Wszystko budzi się ze snu i przygotowuje się na przyjęcie słońca. Kto obserwował kiedykolwiek przyrodę w tej chwili, odczuł dziwne wruszenie serca. Jest to, coprawda, coś codziennego, zwykłego, a jednak coś tak wielkiego, majestatycznie wspaniałego.

Tak też adwent. Ileż to razy już przeżyliśmy czas ten. A jednak, gdy nadejdzie, zapowiadając nam przyjście Zbawiciela, i dorosły i dziecię oczekuje z niecierpliwością owej chwili, gdy z ust anioła usłyszy słowo łaski: „Oto zwiastuję wam radość wielką, gdyż się dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem".

Adwent to czas przygotowania się na tę radosną, uroczystą chwilę, aby szczerze, z całego serca móc zawtórować zastępom wojsk niebieskich: „Chwała na wysokościach Bogu!" — Przez pokutę prowadzi droga do Chrystusa; tylko ten, kto poznał grzech swój, wyczekuje prawdziwie, z upragnieniem Zbawcy. — „Ocuć się więc, który śpisz, a oświeci cię Chrystus."

W życiu każdego poszczególnego człowieka młodość jego można porównać z adwentem. Jest to czas przygotowania się do życia, do prac i walk życiowych. To też gdy wypadł w adwencie obchód pięciolecia naszego Towarzystwa Młodzieży, niech odbędzie się pod znakiem adwentu. Wspólnie z całym zborem, którego tworzy cząstkę, rozpoczyna ta zrzeszona młodzież obchód swój nabożeństwem. I dlatego aczkolwiek zdawałoby się, że tekst nasz nie odpowiada tak uroczystej chwili, nie sądziłem, że należałoby go zmienić.

Towarzystwo młodzieży ma za zadanie przygotować swych członków do pracy społecznej, przedewszystkiem w kościele i zborze, ma uświadomić ich o odpowiedzialności, jaką mają przed Bogiem; ma przygotować do walki nazewnątrz i wewnątrz, którą każdy chrześcijanin przejść musi, aby z niej zwycięsko wyjść, służyć Bogu i ludziom i nie ponieść szkody na własnej duszy.

Do całego zboru, a dziś w szczególności do młodzieży, mówi Pan: Czuwaj i pracuj, przygotuj się, póki czas, bo wypadnie przecież kiedyś zdać sprawę z całego życia.

O *dniu wielkim* mówi tekst nasz, o tym dniu, w którym wszyscy stanąć musimy przed obliczem Pana naszego, przestrzega, aby nie stał się dla nas dniem *gniewu Bożego*, lecz dniem *łaski Bożej*.

Dzień Pański przyjdzie napewno. Jest to dzień sądu i potępienia dla wszystkich bezbożnych. Wprawdzie Pan i tu już doświadcza i karze. Ale bezbożni nie uznają ani jednego ani drugiego. Nie chcą dojrzeć ręki Bożej we wszystkiem, co ich w życiu spotyka; nie chcą w doczesności myśleć o wieczności.

A jednak każdy nosi sąd w sobie, wyrok sam sobie przygotowuje. Dzień ten wielki nadejść musi, choćby człowiek w to wierzyć nie chciał.

Kto się od Chrystusa odwraca, słowa Jego nie słucha, serca swego przed Nim nie ugnie, jarzma Jego nie weźmie, nie chce znać Jego światła, ten musi być przygotowany na Jego słowo w onym wielkim dniu: „Nie znam was, odejdźcie ode Mnie!"

Lecz co dla jednego jest straszne, to dla drugiego stanowi najwyższe szczęście i rozkosz. Dla Egipcjan słup ognisty był postrachem, a Izraelitom świecił na ich drodze, był dowodem łaski Bożej. Tak też ów dzień „pałający jako piec" dla bezbożnych, jest dla dziatek Bożych dniem objawienia się „Słońca sprawiedliwości", jest ostatecznem połączeniem się z Tym, Którego umiłowali. To jest pociechą sprawiedliwych.

Jezus Chrystus każdego, co się stał własnością Jego przyjmie w dniu onym do Swego Królestwa, rzeknie doń: pójdźcie wybrani Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, zgotowane wam. —

Więc Ty, Jezu mój jedyny,
Zechciej wszystkiem dla mnie być.
Doświadcz myśli, osądź czyny,
Nie daj mi w obłędzie żyć,
Patrz czyli po błędnych manowcach nie kroczę —
Niech nigdy z dróg Twoich zbawiennych nie zboczę.
Bo Ciebie pozyskać, przy Tobie wciąż trwać,
Li tego potrzeba! Racz z łaski to dać! Amen.

---

*) Kazanie jubileuszowe, wygłoszone w kościele warszawskim d. 9 grudnia z powodu piątej rocznicy założenia T. P. M. E. przez prezesa Towarzystwa ks. radcę A. Lotha

* * *

Dnia 9 grudnia 1923 r. o godz. 8 ej wieczorem w sali konfirmacyjnej Zboru Warszawskiego odbył się uroczysty obchód piątej rocznicy założenia Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie. Wśród zebranych członków i publiczności widzimy przedstawicieli Zboru Reformowanego, ks. Sup. Semadeniego, prezesa Kol. Kość. p. J. Everta, przewodniczącego wydziału opieki p. J. Henneberga, członków Kol. Kość. i innych. Uwaga jednak wszystkich zogniskowana jest na dwu osobach: na prezesie Towarzystwa od samego jego założenia—ks. Locie, i na ks. dyr. Machlejdzie, któremu tegoż wieczoru wręczeny ma być dyplom członka honorowego T. P. M. E.

Rano podczas nabożeństwa ks. Loth w kazaniu, którego treść główną przytaczamy na samym wstępie, wspomniał w pięknych słowach tę tak ważną dla młodzieży ewangelickiej pamiątkę. Po nabożeństwie zaś liczni członkowie Tow. przystępowali do Kom. Świętej.

Wieczorem, po odśpiewaniu pieśni przez chór młodzieży pod kierunkiem p. prof. L. Heintzego. ks. Loth otworzył zebranie przemówieniem, pod koniec którego wręczył ks. dyr. J. Machlejdowi dyplom członka honorowego Tow. Ks. Machlejd podziękował ks Lothowi, i zastrzegł sobie głos. Wszyscy oczekiwali jego przemówienia. Następnie p. Stefan Mietke w krótkich ale dobitnych słowach skreślił działalność i zasługi dla Tow. położone przez ks. Lotha w ciągu jego pięcioletniej prezesury, i w imieniu Tow. dziękując mu za to, odsłonił potret jego, który zdobić ma odtąd pokój zarządu T. P. Mł. Ew. Zebrani zgotowali za każdym razem wielką owację i nowemu członkowi honorowemu i prezesowi, który wraz z Tow. święcił pięciolecie pracy.

Następnie przemawiali kolejno: p. J. Pinkwart, b. długoletni viceprezes Tow. i p. W. Galster obecny viceprezes, poczem uwagę wszystkich przykuła mowa ks. dyr. J. Machlejda.

Po tych referatach i przemówieniach, oraz śpiewach i grze na fortepianie prof. Heintzego i deklamacji p. Bretscha, odbył się raut, który się przeciągnął do późna w nocy.

Od siebie życzymy T. P. Mł. Ew. długoletniego istnienia i wytrwałej oraz błogosławionej i owocnej pracy.

Przemówienie Ks. A. Lotha, prezesa T. P. M. E.

Szanowni goście! Kochana młodzieży!

Nie jubileusz zgromadził nas dziś w tej sali, gdzie zwykle się zbiera młodzież, zrzeszona w Tow. Pol. Mł. Ewang. Nie spoglądamy jeszcze na długi szereg lat pracy. Towarzystwo nasze obchodzi dziś pięciolecie swego istnienia, pragnie zastanowić się nad tem, co przeżyło przez te 5 lat i nad tem, do czego dąży, co zamierza. Chce na nowo zdać sobie sprawę z tego, co zdziałało i uświadomić sobie na nowo swoje zadania i drogi.

Rozpoczęliśmy dziś rano wraz z całym zborem wezwaniem Pana nad Pany. — Młodzież nasza to przyszłość nasza. I jeżeli dziś rano tłumnie się stawiła w kościele i wielu do stołu Pańskiego przystąpiło, sądzę, że oczy starszych z zadowoleniem spoczywały na tej gromadce i niejeden sobie powiedział, że nie w niegodne ręce oddamy kiedyś, gdy się Bogu spodoba, ster naszego zboru. Bo gdzie jest poznanie odpowiedzialności przed Bogiem i zarazem ufność w jego pomoc, tam nie kroczy się niepewną drogą, nie dąży się do niepewnego celu.

Młodzież nasza jest sobie zupełnie świadomą tego, że nam jest daleko do ideału. Ułomnymi, niedoskonałymi ludźmi jesteśmy wszak wszyscy.—Wszelkie wskazówki, wszelką krytykę, którą dyktować będzie miłość, przyjmie z dzięcznością. Że dobrych chęci i szczerych pragnień, pracy i starań było wiele, mogę w tej chwili zaświadczyć, gdyż spoglądałem na wszystko, co się tu uziało, przez te 5 lat. Nie zawsze było to dobrze zrozumiane. Jednak to zrozumienie i uznanie dążeń i pragnień młodzieży już sobie drogę toruje. A gdy starsi dopomogą młodym, praca pójdzie łatwiej i więcej do niej będzie zapału.

Praca i odpoczynek, doskonalenie się i rozrywka—te dwie rzeczy staraliśmy się łączyć ze sobą, bo wszystko ma swój czas. I towarzyskie zbliżanie się i obcowanie ze sobą było jednym z punktów naszego programu.

Tak zebrani teraz spojrzyjmy poważnie w przeszłość i przyszłość, a następnie spędźmy w towarzyskiem zebraniu chwil kilka. Niechaj ten wieczór, na którym widzę szersze grono, interesujące się sprawami młodzieży, na którym jednak brak i wielce nam drogich, zasłużonych, których radzibyśmy powitać, niech powie naszemu Towarzystwu, że jest ono potrzebnem, niech doda bodźca do dalszej pracy.

Naprzód więc, młodzieży moja, w Imię Boże, dla dobra Kościoła naszego ukochanego!

O przeszłości T. P. M. E.

przez p. S. Pinkwarta.

Od dziesiątków lat społeczeństwo ewangelickie w Warszawie, marzyło o tem, by móc na podłożu życia towarzyskiego szczepić szeroką pracę kulturalną. Pojmowano oddawna, jaką potęgę stanowią zrzeszenia. To też, gdy po licznych usiłowaniach w dniu *20 września 1908 roku* otworzono podwoje Towarzystwa Miłośników Śpiewu Chóralnego przy ewangelicko-augsburkim kościele św. Trójcy w Warszawie, zdawało się, iż Towarzystwo to znajdzie licznych zwolenników i pracowników na niwie społecznej. Zapał ogarnął początkowo rzeczywiście wielu, lecz działalność, zrazu dość intensywna, zamiast zataczać z biegiem czasu coraz szersze kręgi, stanęła na martwym punkcie, a w roku 1913 najwyraźniej zaczęła chylić się ku upadkowi. To tu, to tam, zaczęto myśleć o likwidacji Towarzystwa. Nie sądzono było jednak życiu towarzyskiemu młodzieży naszej zamrzeć zupełnie. Nastała epoka wielkiej wojny. Znów odwróciła się karta dziejów i rozpoczął się nowy rozdział w historji świata. Przyszedł okres pielgrzymek społeczeństwa ewangelickiego, okres przymusowych ewakuacji, okres prześladowań. Ewangelicy polscy, gnani z miejsca na miejsce, rozpłynęli się na olbrzymich obszarach dawnej Rosji, od Wisły za Ural; od morza Czarnego — hen, ku beznadziejnie pustym, zamarzłym przestrzeniom okolic północnych, znacząc swą drogę mogiłami, na obcej ziemi usypanemi. Już wpierwszym roku wojny, gdy w Warszawie zgrupowała się większa ilość ewangelików z okolic podmiejskich, poszczególne grupy chętnej młodzieży wraz z częścią starszego społeczeństwa ewangelickiego niosły pomoc im, zajmowały się nimi, urządzano szpitalki, przytułki i t. p. Otóż te pierwsze etapy w rozwoju wypadków wojennych, nastręczyły sposobność przekonania się, jak mało zrobić jesteśmy w stanie, działając pojedyńczo, nie posiadając za sobą oparcia w masie, ożywionej wspólnemi celami, zgrupowanej wokoło jednego sztandaru.

W miarę rozwoju wypadków, następowała w społeczeństwie pewnego rodzaju reakcja; przyszło otrzeźwienie umysłów, oczy otworzyły się wszyskim, zrozumiano wreszcie, iż należy zestrzelić myśli w jedno ognisko, i w jedno ognisko duchy. *Od 1914 roku* kiełkować zaczęła myśl zjednoczenia się, aż w końcu, w dniu *1 maja 1918 roku* w sali konfirmacyjnej, odbyła się pod przewodnictwem ks. A. Lotha narada młodzieży ewangelickiej. Wszyscy jednogłośnie zgodzili się z tem, że młodzież musi się skupić, zespolić i założyć na gruzach dawnego Towarzystwa Miłośników Śpiewu Chóralnego nowe Stowarzyszenie. Wybrano Komisję Organizacyjną, której poruczono opracowanie statutu, naznaczenie terminu Ogólnego Zebrania i ułożenie listy kandydatów do władz tworzącego się Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Prace Komisji, zawdzięczając energji jej członków, poszły w przyśpieszonem tempie, przygotowania przedwstępne zostały ukończone. I oto w dniu *23 września 1918 roku,* w dziesięć lat po zawiązaniu się Towarzystwa Miłośników śpiewu, odbyło się ogólne zebranie pod przewodnictwem ks. superintendenta generalnego J. Burschego, na którem to zebraniu przyjęto statut oraz powołano do życia Zarząd, Komisję Balotującą i Rewizyjną.

Od samego początku jednak zaczęły się nastręczać

trudności i przeszkody, z któremi nowo obrany Zarząd spotykać się musiał. Cały szereg czynnych członków Towarzystwa, a przedewszystkiem część członków Zarządu, została powołana do pełnienia służby wojskowej, do obrony kresów od nawały, żelaznym pierścieniem młodą Rzeczpospolitą ściskającej. Okres organizacyjny w Towarzystwie nie znajduje pracowników odpowiednich, Zarząd stale jest zdekompletowany, nic też dziwnego, że i działalność tak Zarządu, jak i poszczególnych Sekcji, od samego początku swego istnienia, przechodziła najrozmaitsze koleje. Towarzystwo w niektórych chwilach pełne życia, energji i twórczości zupełnie poprawnie spełniało swoje zadanie, w innych znów momentach wskutek ogólnej apatji, jaka ogarnęła całe społeczeństwo polskie, przygnębione wojną krwawą i bezlitosną, wpadało w długi letarg, i trzeba było niebylejakiego wysiłku ze strony osób stojących na czele, ażeby rozbudzić działalność i wnieść ożywienie do życia wewnętrznego. Na miejsce nieobecnych członków, przybyli jednak inni, zapisywano się licznie, to też nowe siły i świeża energja, były podnietą do dalszej mozolnej pracy. Rozwój postępował naprzód, aczkolwiek powoli. Nie należy jednakowoż zapominać, że Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej powstało w epoce wielkiej wojny. Statut pisano przy akompanjamencie wrogiej kanonady zzewnątrz, i głuchych, lecz coraz bardziej uwydatniających się pomruków wewnętrznych. Od pierwszej chwili swego istnienia Towarzystwo skazane było na ciągłą walkę z przeciwnościami. Przytem brak odpowiedniego lokalu własnego (dotąd bowiem Towarzystwo korzysta z łaskawie udzielonego przez Kolegjum Kościelne pomieszczenia) nie mogło się niekorzystnie nie odbić na życiu Towarzystwa. Nie bacząc jednak na piętrzące się naokół przeszkody, Zarząd, pod niestrudzonem przewodnictwem ks. Lotha, szedł naprzód przebojem, torując sobie łokciami drogę, mając na uwadze, iż żyje w czasach, w których jedynie siła imponuje.

Zaledwie jednak społeczeństwo polskie zdołało oprzeć się najazdowi dzikich hord bolszewickich, gdy ewangelicki odłam społeczeństwa tego, musiał opierać się i walczyć z wrogiem wewnętrznym, z wrogiem zaciętym — z reakcją jezuicką. Rzuconą nam rękawicę podjęliśmy z dumą. A zaszczyt ten przypada w udziale nam — Towarzystwu Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Pamiętamy wszyscy haniebne decyzje sejmowe, podczas uchwalania konstytucji w dniu *4 i 5 lutego 1921 roku*, decyzje, które ograniczały nas w prawach obywatelskich, traktujące ewangelików jako grupę społeczeństwa drugiej klasy. Nie mieliśmy wówczas ani chwili czasu do namysłu, bo też i namyślać się nie było nad czem. W tych piersiach, które mężnie stawiały opór armjom nieprzyjacielskim, zabiło silniej serce, serce ewangelika, pełnego tolerancji i domagającego się równorzędnego traktowania ze strony przeciwnej. Świeżo jeszcze w pamięci naszej rysują się tłumy naszych współwyznawców, zebranych na zwołanym przez Towarzystwo ogólno-ewangelickim wiecu protestacyjnym w dniu *13 lutego 1921 roku* do sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Sejm zorjentował się, iż nie wolno mu pogrzebać tej tradycyjnej tolerancji polskiej i uchwały swe, tak wielce go kompromitujące, cofnął. Jednocześnie odczuła reakcja katolicka, że ogół ewangelicki przestał być biernym, że my ewangelicy, możemy się zdobyć nie tylko na okrzyk protestu, że w obronie zagrożonych praw, gotowi jesteśmy w imię sprawiedliwości podjąć walkę godziwą i prowadzić ją z całą bezwzględnością aż do zwycięstwa. Młodzież zaś ewangelicka, w Towarzystwie naszem skupiona, odczuła bardziej, niż kiedykolwiek, potrzebę zjednoczenia się i korzyści, jakie oparcie się na większej masie dać może, wobec tych trudności, jakie ewangelik polski na drodze swej zwalczać będzie musiał. Zarząd Towarzystwa zrozumiał, iż do walki z temi przeciwnościami, w pierwszym rzędzie młodzież ewangelicka jest powołana, mając za obowiązek dowieść, iż nietylko liczbą my ale i siłą. Potwierdzenie tego, znajdujemy w rezolucjach Pierwszego Ogólnego Zjazdu Stowarzyszeń Młodzieży ewangelickiej Rzeczypospolitej Polskiej, zwołanego przez Towarzystwo nasze na dzień *31 października, 1 i 2 listopada 1921 roku*. Rezultatem Zjazdu było Zjednoczenie młodzieży ewangelickiej bez różnicy odcieni wyznaniowych i narodowościowych, i wyłonienie Centrali Stowarzyszeń Młodzieży Ewangelickiej, która od tej chwili powinna była wziąć inicjatywę w swoje ręce. Do dnia dzisiejszego jednakowoż uchwały Zjazdu nie zostały w czyn wprowadzone, a to ze względów od Towarzystwa naszego zupełnie niezależnych.

Z biegiem czasu „postulaty” i zadania, wystawione przez Towarzystwo, zyskują sobie coraz więcej członków, napływają siły nowe, praca idzie już nie tak ospale, jak w okresach początkowych. Powracający z szeregów wojskowych koledzy, przywykli do ciągłej pracy, zasilają kadry czynnych członków Towarzystwa i działalność popchniętą zostaje na szersze tory.

Nastaje w istnieniu Towarzystwa moment bardzo ważny. Moment, w którym cały Zbór nasz zaczyna się interesować Towarzystwem Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Towarzystwo zaczyna już nawet pewną rolę odgrywać w życiu kościoła naszego w Warszawie. Dość wspomnieć wybory do Kolegjum Kościelnego, poprzedzone zwołaniem przez Towarzystwo przedwyborczego zebrania informacyjnego. Wybory te w rezultacie wprowadziły do Kolegjum cały szereg kandydatów wystawionych przez Towarzystwo. Jeszcze więcej osiągnęliśmy w Synodzie Konstytucyjnym. Dzięki zainteresowaniu się bowiem członków, przeprowadzamy w wyborach jako delegata swego kandydata, członka naszego Towarzystwa.

Bliższe zetknięcie się z życiem zborowem, wywołało w konsekwencji większe zainteresowanie się naszemi instytucjami dobroczynnemi i otworzyło młodzieży oczy na rzeczywiście opłakany stan, w jakim wojna instytucje te pozostawiła. Rozumiejąc doskonale, iż jedynie pomoc zborowników jest w stanie ulżyć doli, a raczej niedoli naszych zakładów, i posiadając pełnię świadomości swego powołania, Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej postanowiło zapoczątkować na swym terenie akcję niesienia pomocy, ograniczając się narazie ze względów materjalnych do Domu Sierot. Działalność tę rozpoczął Komitet Gwiazdkowy, urządzając w dniu 28 grudnia 1921 roku dla sierot święto „Gwiazdki”. Ten jeden dzień przekonał nas wszystkich, jak wiele Dom Sierot potrzebuje i ile dlań zrobić można. To też na ogólnem półrocznem zebraniu w dniu 30 stycznia 1923 roku zajęto się bliżej tą sprawą i wybrano Zarząd Koła Opieki nad Domem Sierot, który niezwłocznie przystąpił do pracy. Koło to podjęło się dostarczać narazie dzieciom obuwie, pończochy, książki szkolne i materjały piśmienne. Zebrane fundusze pozwoliły Kołu przyjść z wydatniejszą pomocą konfirmandom w r. 1923, jak również przyjąć na siebie koszt zaprowadzenia instalacji elektrycznej w zakładzie. Miejmy nadzieję, iż przy szerszem zainteresowaniu się członków Koło Opieki będzie w możności rozszerzyć swą działalność i dopomóc w ten sposób do uzdrowienia stanu finansowego naszego Zboru chociażby w części.

Jeżeli mowa o działalności nazewnątrz, zaznaczyć należy, iż Towarzystwo nasze przez delegowanych ku temu członków Zarządu brało czynny udział w pracach organizacyjnych Związku Towarzystw i Zborów, na ostatniem zaś zebraniu uchwaliło przystąpienie do tegoż.

Rozwój Towarzystwa przejawiał się nietylko w działalności zewnętrznej, znalazł on bowiem swe odbicie i w działalności poszczególnych Kół i Sekcji.

Najpierwszem Kołem powstałem po zawiązaniu się Towarzystwa, było Koło Śpiewacze, liczące członków w chwili obecnej 90 osób. Posiada dwa chóry: mieszany i męski, bierze stale czynny udział podczas naszych uroczystości kościelnych; posiadając jednocześnie dość obfity repertuar świecki, uczestniczy w koncertach urządzanych w towarzystwie i nazewnątrz. Dzięki fachowej i sumiennej pracy kierowników można żywić nadzieję, iż Koło stanie w niedalekiej przyszłości na odpowiedniej wysokości.

Koło dramatyczne, liczące przeszło 20 osób, istnieje od 28 marca 1919 roku. Urządziło ogółem 25 wieczorów, na których odegrano 20 utworów. Wobec usunięcia estrady i niezbudowania do chwili obecnej nowej rozbieranej, zmuszone było ograniczyć narazie swą działalność.

Koło Samokształcenia rozwijało działalność sekcji

odczytowej, krajoznawczej, języków obcych, czytelni oraz ostatnio w bibljotece. Członków liczy 100 osób. Wychodząc z założenia, iż jednym z zasadniczych celów Towarzystwa winno być dążenie do czynnego zastosowania idei chrześcijaństwa i zbliżenia się do nauki i istoty Chrystusa, zorganizowano pod kierunkiem ks. sup. gen. J. Burschego wieczory biblijne, których działalność chwilowo jedynie zawieszono.

Wydział zebrań Towarzyskich, mający na zadanie urządzenie stałych zebrań, dążyło do zespolenia i wzajemnego zbliżenia członków na gruncie życia towarzyskiego.

Wszystkie Koła i Sekcje rządzą się za podstawie opracowanych przez siebie a zatwierdzonych przez Zarząd Towarzystwa regulaminów.

Brak odpowiedniego lokalu mimo łaskawej gościnności i całej życzliwości Szanownego Kolegjum Kościelnego nie mógł zaspokoić potrzeb wzrastającego Towarzystwa, odbijając się ujemnie na całokształtcie rozwoju i na wzroście liczebnym, co spowodowało, iż działalność Towarzystwa musiała się ograniczać do istniejących warunków. To też gdy na Półrocznem Zebraniu w dniu 30 stycznia r. ub. powstał projekt wzniesienia własnej siedziby, przyjęto go entuzjastycznie i wybrano Komitet Zbierania Funduszu. Mimo usilnych starań zdołano zgromadzić fundusz, który w dniu dzisiejszym przedstawia zaledwie wartość mk. 482,500,000. Starania Komitetu i Zarządu, skierowane pod adresem Kolegjum Kościelnego w celu uzyskania pozwolenia nadbudowy jednego z naszych domów zborowych nie dały narazie żadnych konkretnych rezultatów. Mówię narazie, gdyż Towarzystwo do wzniesienia swej własnej siedziby dążyć musi, dążyć będzie, rąk nie opuszczając, i cel swój napewno osiągnie.

Dzień dzisiejszy, dzień dla Towarzystwa bądź co bądź historyczny, stanowić musi w dziejach moment decydujący.

Żywiąc nadzieję, iż szerszy ogół zainteresuje się sprawami młodzieży ewangelickiej wogóle, a w szczególności sprawami Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, możemy śmiałem okiem patrzeć w przyszłość i pewnym, zdecydowanym krokiem dążyć do lepszego i łaskawszego dla nas jutra.

Przyszłość Towarzystwa.

W. Galster.

Każda rocznica ma to do siebie, że przenosi wzrok tęskny od lat, co tak szybko i bezpowrotnie minęły, a teraz znów barwne i żywe stają przed oczyma ducha, ku nieznanej, zowiącej nas dali tajemniczego oceanu, któremu na imię *przyszłość*. Budzi się myśl niespokojna, żądna przeniknąć tajniki przeznaczeń boskich. Na chwilę tylko zarzucamy jakgdyby kotwicę przy wysepce wspomnień dla wytchnienia i nabrania sił. Nim jednak dalej popłyniemy, chciwem łowimy uchem zagadkowy pomruk fal, rozbijających się o brzegi: jakie wichry, jakie burze gotuje nam żywioł zdradliwy? Co spotkamy tam, poza horyzontem? Czy aby szczęśliwie dobijemy do następnej wyspy? Z takiemi bijemy się myślami i badamy skrupulatnie przeszłość, aby choć z niej wróżyć o mających nastąpić losach, bo — jak pięknie powiedział jeden z myślicieli naszych (Cieszkowski) — „niema owocu przyszłości, któryby w przeszłości zarodu swego nie posiadał, równie jak niemasz południowego słońca, któreby się jutrzenką nie było zapowiedziało" Wprawdzie pomiędzy przeszłością i przyszłością zachodzi często taki stosunek, jak między wstępem a treścią książki: nie zawsze książka zawiera to, co obiecywał wstęp. Atoli wypełnienie kart niezapisanych przeważnie, jeśli nie wyłącznie, od nas samych zależy. Jutro jest nasze. Jeżeli tedy nasze wczoraj nieraz bywało piękne i promienne, to dlaczegóżby dziś albo jutro nie miało być równie promienne i jasne — owszem promienistsze i jaśniejsze.?

Kiedy tak odgrzebujemy świeże jeszcze onegdajsze wspomnienia, uderza nas przedewszystkiem wielkie podobieństwo czasów powstania Towarzystwa do doby obecnej. Tu i tam świat cały przeżywał okres chaosu, okres niepokoju i burzy, tęsknot i borykań. Tylko, że dziś zamieszanie jest bodaj większe, bój rozpaczliwszy, tęsknota głębsza. Obecnie, jak wówczas przed pięciu laty, z większą mocą rozbrzmiewają wszerz i wkrąg sprzeczne nawoływania do naprawy, do pokuty, do wkroczenia na nowe tory; powstają tysiące proroków, podających niezawodne recepty na chorobę, co od tylu już lat ludzkość nęka, — a każdy z tych proroków, widząc że społeczeństwa są głuche na namowy, staje się coraz żarliwszym fanatykiem swoich poglądów, gotów innych w łyżce wody utopić. Jakoż w oczach naszych, walka na słowa przeistacza się w jednej chwili w walkę na pięści może. Przed pięciu laty, kiedy nad Ojczyzną wzeszło jasne słonko wolności, zachłanność wraża wtrąciła nas w odmęt walki dla obrony nowego, wyzwolonego życia. W owym czasie skupienie młodzi naszej pod sztandarem ewangelicyzmu, aby ufna i spokojna przebyć mogła te odmęty, było zaiste czynem wielkim i pięknym, za który organizatorom Towarzystwa należy się słusznie wieczna i wdzięczna pamięć.

Dziś, gdy toń jest przepaścistsza, wir zawrotniejszy, dziś bardziej, niż kiedykolwiek, należy się sprawować czaty w naszem Zrzeszeniu nad zdrowiem dusz młodych, pełnych zapału i nadziei. Dziś, gdy hasła społeczne, rzucone w chwili budzenia się Ojczyzny do życia, wszyscy wokól starają się potrosze w czyn wcielić, dziś bardziej niż kiedykolwiek trzeba wrazić w serca i umysły młodzieży słowa autora „Ojcze nasz" „W każdem przedsięwzięciu, ilekroć nam o Boga nie idzie, ilekroć bez Boga obejść się myślimy, tylekroć myślimy próżnią, a czynimy marność, tylekroć siejemy wiatr, a zbieramy burzę. Wszelaki ruch, wszelaki postęp bezbożnie rozpoczęty, prędzej czy później sam w sobie niechybnie się rozpadnie i skarci." I oto przeszłość, którą właśnie wspominamy, wkłada na nas wielkie, trudne, ale zaszczytne i święte zadanie, o którem tak zwięźle mówi §3 statutu Towarzystwa: „Celem Towarzystwa jest wzajemne oddziaływanie na siebie w duchu wyznaniowym i społecznym".

Zaprawić, przygotować młodych do przyszłej pracy w Zborze i w Kościele — oto powołanie nasze. Obyśby wszyscy temu zadaniu godnie odpowiedzieli! Z pewnym lękiem wypowiadamy to, lękiem, którego źródłem jest wielkie poczucie odpowiedzialności wobec Boga, społeczeństwa i organizatorów Towarzystwa za należyte wywiązanie się z misji, rzekłbyś, przerastającej siły młodzieży.

I tembardziej nie wolno nam sił swoich przeceniać, że posłannictwo nasze nie ogranicza się do terenu Towarzystwa ani nawet Warszawy. Stoimy jeszcze wszyscy na gruncie zasad pierwszego w Polsce Zjazdu Młodzieży Ewangelickiej. Towarzystwo, z którego inicjatywy Zjazd ów zwołany został, które włożyło w nie tyle ducha i życia, — Towarzystwo nasze nie może zatrzymać się w połowie drogi i musi dążyć ze wszech sił do rychlejszego zwołania nowego Zjazdu, aby, stworzona wówczas centrala zrzeszeń młodzieży, która nie z winy Towarzystwa pozostała w krainie teorji, aby ta centrala rozpoczęła naprawdę żyć i działać.

A tak wszędy i zawdy nawiązywać pragniemy i będziemy do tradycji do najświetniejszych momentów przeszłości i w ten sposób nie stracimy pół życia na wybór nowych dróg, skupimy się w sobie, żeby się nie rozpraszać, i nietylko zachowamy przekazane nam w spadku mienie duchowe i materjalne, ale owszem podejmiemy już rozpoczęte dzieło i, da Bóg, do końca je doprowadzimy.

Jeżeli już mowa o programie naszej działalności na przyszłość, niechaj mi wolno będzie na zakończenie streścić go w kilku słowach, sparafrazowanych z Cieszkowskiego:

„Tyle świadectw i tyle rękojmi w przeszłości, — tak mocny głos wewnętrzny i tak silne dzisiejszej nędzy młodzieży współczucie..... oto były bodźce nasze!

Egzaltacja młodzieży, egzaltacja całego społeczeństwa ewangelickiego w Polsce... oto są cele nasze!

Zapalenie serca, oświecenie wiedzy,—zahartowanie woli, kierowanie działaniem młodzieży.. oto będą środki nasze!

Bodźce święte., cele święte., środki takze święte
Pobłogosław im Boże!"

„Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej".

Przemówienie ks. pastora Machlejda.

Szanowne Słuchaczki i Słuchacze!

Skoro zgromadzenie walne raczyło dziś przez usta swego prezesa powołać mnie na członka honorowego, niechaj mi wolno będzie nietylko podziękować serdecznie zebranym, ale zarazem zaznaczyć *swe stanowisko* w łonie towarzystwa młodzieży polskiej ewangelickiej.

Pozwólcie, że uczynię to, rozpatrując pokrótce naczelne słowa waszej nazwy.

1. Jak autor w pierwszych słowach wstępu pragnie odrazu zaznaczyć conajmniej *linję treści* książki, tak — nie ulega wątpliwości — tytuł instytucji stanowi o treści, ożywiającej jej życie.

Tytuł instytucji, która mnie w dniu dzisiejszym powołała na swego członka honorowego brzmi: Towarzystwo młodzieży polskiej ewangielickiej.

Towarzystwo! Język polski ma dwa określenia zrzeszeń ludzkich, w których wyraża charakter stosunku człowieka do człowieka: stowarzyszenie i towarzystwo. Stowarzyszenie atoli mówi o *luźnym* związku, zachodzącym między stowarzyszonymi i obejmuje tylko pewne punkty styczne i tylko niektóre sprawy i interesy, zachodzące między nimi; nadto i pewien nienazbyt długi czas jest myślany, gdy się mówi o stowarzyszeniu. Inaczej jest z towarzystwem. Wyraz ten pochodzi od słowa: towarsysz i określa ścisłą spójnię ludzi między sobą. To nie są jedynie przygodnie ze sobą złączeni ludzie na krótszy lub dłuższy czas!. Znamy nazwy: towarzysz pancerny, towarzysz z ławy szkolnej, towarzysz życia i t. d. W tych wszystkich określeniach zawarta jest *całą treść*, jaka łączy człowieka z człowiekiem. Spójnia zachodząca tutaj obejmuje ze sobą dane, które znają *wspólne cele i wspólne życie ze sobą*, dusze, które się zespoliły przez wspólne prace i przeżycia, dążności i zamierzenia.

Związek zadzierzgnięty w towarzystwie jest zatem ścisły i wyraża pewne braterstwo, którego rozerwać nie może lada podmuch przeciwieństw i lada zmiana losu,

Towarzystwo staje się bodźcem do czynów, krzewicielem kultury, i wychowawcą dobrych obyczajów, twórcą dzielności i rozwoju sił utajonych. Jestto społeczność, wśród której dojrzewa nietylko energja, ale również i sprawność tych, którzy w pewnym kierunku oddziaływują stale na siebie. Boć wiadomą jest rzeczą, że jednostka staje się siłą wśród społeczeństwa zwartego—ile razy zwątlały by siły nasze i w niwecz zamieniły się pomysły nasze, gdyby nie były one wsparte przez słowo i przykład otoczenia, zżytego z nami. Ileż ukrytych uczuć i idei, które lękliwie zawiera pierś nasza, występuje śmielej na widownię, gdy znajdziemy podnietę i zachętę w blizkiem nam i życzliwem otoczeniu. Towarzystwo zatem zawiera w sobie tajemnicze moce dla jednostki, szczególnie, gdy jest ono zjednoczeniem młodzieży.

II. Na sam dźwięk tego czarownego słowa szybciej i mocniej bije serce nasze! Młodzież! Nie usiłuję nawet na chwilę określać jej znaczenia. Największy z mistrzów naszych, prorok natchniony, w słowach cnadziemskich wyśpiewał jej hymn, jakiego równego niema żadna inna literatura świata! Młodości, ty wyśnio na kraino naszego życia, do której wracamy we wspomnieniach lepsi i czystsi, pełni jakiegoś dziwnego podniosłego natchnienia i nastroju, młodości—ty wyspo szczęśliwa w oceanie życia, bądź błogosławiona po tysiąckroć, bądź błogosławiona, jako miejsce schronienia dla zwątlałego w walkach życiowych serca i zmęczonej głowy! Stokroć nieszczęsny, kogo nie ożywia, komu nie opromienia drogi wspomnienie jaźni nadziemskiej w przeszłości jego własnej!

Młodzieży!—ty szczęśliwy wieku, ty marzycielski zespole ludzkości. Nie będę mówił, że jesteś siłą, bo ty wiesz, że tak jest i czujesz to sama, nie będę mówił, żeś nadzieją świata, bo ci to stokroć mówili inni; ja chcę tu powiedzieć to, co rzadko młodzieży się mówi: ty jesteś marzeniem i zapałem życia pospołu. Czyż jest cokolwiek pięknego w istnieniu naszem, coby nie pochodziło z marzeń naszych? Spójrzmy na wszystko, co napawa nas dumą. Któż śmiałby przeczyć, że poczęło się to wszystko w marzeniach i umiłowaniu twórczem. W snach marzycielskich poczyna się, rozkwita i dojrzewa każdy czyn i każda piękna sprawa. Otóż ty, młodzieży, stanowisz ten wiek marzycielski ludzkości. Ale piękno prawdziwe, spoczywające w harmonji, nabiera cech życia przez zapał. Jakaż w tem słowie spoczywa siła! Starajcie się młodzi moi przyjaciele zachować go conajdłuższe lata. Trudno jest przeczyć, że jest to kwiat bardzo wrażliwy na nieprzyjazne podmuchy życia. Jakże łatwo go zwarzyć! A, mimo wszystko, jest to cechą najpiękniejszą młodości. Nic nie jest w stanie uczynić nas starymi, jeżeli ten cudny kwiat, jak talizman, zdobi pierś naszą. Przedmiotem zazdrości najwyższej starszych pokoleń—zdradzam to wam szczerze—jest właśnie zamiłowanie i święty ogień młodości.

W czasie tym wszystko układa się lepiej, niż później, wszystko podsuwa się pod ręce twórcze nasze snadniej i łatwiej, wszystko przyjmuje wypuklejsze kształty życia, aniżeli w czasach późniejszych.

Wy, młodzi przyjaciele, tworzycie związki mocniejsze, od zrzeszeń ludzi starszych, ponieważ nietylko macie siłę wyższą, ale i miłość świeższą i zapał nieporównany. Związki, zawarte w dniach szczęśliwej młodości, przetrwają częstokroć życie całe, zawsze piękne zawsze mężne,

I cóż dziwnego, że siłę swoją zlewając ofiarnie na posiwiałego starszego człowieka, jakim ja jestem, czynicie ze mnie łaskawie młodzieńca. Gdy w tem otoczeniu się znajduję, zda mi się, że skrzydła się unoszą do lotu. Czuję zapał i wierzę, że nie opuści mnie on do końca życia, bez względu na to, czy godziny, tygodnie, miesiące, lata są mi jeszcze przeznaczone do życia. Dzięki wam za to!

Zapał i wiara mają wiele wspólnego ze sobą, boć zapał jest wiarą działającą. Czyż nie znamy słowa pisma, które powiada, że „wiara góry przenosi"?

Młodzieży! wiem poniekąd, jakie są tu, w towarzystwie, zamierzenia i cele, do których dążysz. Dopóki wiernie i z zapałem do nich dążyć będziesz, zapewniam cię uroczyście, jakkolwiek nie jestem prorokiem i żadnego w tym kierunku nie mam uzdolnienia, osiągniesz je, bo je osiągnąć musisz. Rękojmię powodze-

nia stanowi twój zapał. Dąż, do czego tylko chcesz, a wszystko będzie twoje.

III. Jako zapowiedź prawdy tych słów, niechaj posłuży fakt, że za waszą inicjatywą i przy waszem energicznem działaniu, konstytucja nasza, po ciężkich walkach z wrażym nastrojem ogółu, jednak uległa zmianom, dzięki którym uznano obywateli ewangelików za równouprawnionych z katolikami. Bezsprzecznie wielka wygrana w.. zasadzie. W życiu jesteśmy nadal obywatelami drugiej kategorji. Nie pragnę długo nad tem się rozwodzić i wy wiecie lepiej odemnie, jak dalecy jesteśmy jeszcze od tego, jaka długa dzieli nas droga, ile jeszcze wysiłków i prac, z zaparciem się siebie wykonanych, trzeba, aby zasada w idei stała się zasadą w życiu. Wszakże apeluję do waszej polskości. Gdybyście byli żywiołem obcym, oczywiście, nienawiele przydałby się wasz zapał w Polsce, bo duch wasz miałby zbyt mało styczności z duchem ogółu. Przed wami odsłania się szeroka i daleka perspektywa pracy, którą uwieńczyć musi powodzenie. Dla dobra ojczyzny, dla tej chwały, dla potęgi jej przyszłej działajcie tak, jak czujecie jako *polscy ewangelicy*.

Mam prawo tak mówić i tak was zachęcać nietylko dlatego, żeście raczyli mi nadać dziś zaszczytną i najwyższą godność członka honorowego, ale również i dlatego, że wśród was i ojców waszych byłem nauczycielem i polskim kaznodzieją, gdy przyznawanie się i działanie jawne w tym duchu, nie było tak bezpieczne, jak dzisiaj. Trudno, powiedzmy sobie i wam prawdę otwarcie. Otoczenie nasze katolickie, ma uprzedzenia zadawnione i podejrzliwość jawną względem nas. Ogół jest nam nieprzychylny!

Jakże piękne zadanie dla młodzieży polskiej ewangelickiej czynami i słowem dowieść, że uprzedzenia te są niesłuszne, że jedność losu, jedność języka i jedność ziemi złączyła nas nierozerwalnemi węzłami ze sobą i że niema miejsca na rozdwojenie tam, gdzie duch tyloma węzłami jest połączony z duchem.

W Polsce mało jest wybitnych charakterów. Ile to razy zdaje się, że wszystko w otoczeniu naszem łamie się i stacza w otchłań. Najgorszą jednak ze wszystkich cech naszych jest, że zawsze szukamy raczej momentów różniących nas ze sobą, aniżeli zespalających. Naród indywidualistów i partyj indywidualnych, aniżeli jednej mocnej społeczności, powiązanej silną spójnią miłości, szacunku wzajemnego i poważania.

Dla myśliciela—analityka nastręczają się częstokroć tak ponure obrazy i przychodzą tak smutne refleksje, że chętnie uciekłby myślą swą od współczesności w daleką przeszłość i raczej nigdy nie wracałby do stosunków obecnych.

W takich chwilach, młodzi przyjaciele, chciałbym, żebyście wraz ze mną uciekali od smutnej rzeczywistości, odrywali się od czasów obecnych i znaleźli schronienie zarówno w skarbach języka polskiego, jak tworach literatury złotego okresu. Ztamtąd wrócicie do doby obecnej pokrzepieni.

Jakkolwiek naród nasz nie miał nigdy wielkich myślicieli i żadnej nowej płodnej prawdy światu nie ogłosił, to — jednak potęga intuicji ludu naszego była tak wielka, że stworzyła jeden z najgłębszych i najpiękniejszych języków świata. Jakież bogactwo myśli i jaka siła fantazji odbija się, jak tęcza barw lśniących, w tym języku cudnym; ileż tam odcieni subtelnych myśli w każdym wyrazie i jakaż skala uczuć od najdelikatniejszych, ledwo dostrzegalnych, aż do huraganu żywiołów może być w tym języku oddane z łatwością. Sprobujcie się zagłębiać w poszczególne wyrazy i badajcie treść, zawartą w nich i oddaną dokładnie w kolei wieków. Zapewniam, że duch wasz wypocznie i zmężnieje znowu.

Jako ewangelicy, rozczytujcie się w dziełach literackich XVI i XVII stulecia. Tam odnajdziecie siebie w dziełach twórców polskiej literatury, których dała krajowi reformacja. Czyż to nie dziwne i nie piękne zarazem, że pionierzy literatury polskiej wyszli z owej garstki ewangelików, jaka w kraju się znajdowała. A wszyscy, którzy pragnęli poznać potęgę i piękno języka naszego, musieli iść zawsze i muszą zawsze nanowo iść do nich po naukę.

IV. Czy chcą zatem, czy nie chcą, taką była droga opatrzności, że przez skarby języka złotego okresu muszą otrzeć się o tchnienie ducha ewangelickiego, który ożywia i nasze towarzystwo. Wy stanowicie młodzież ewangelicką.

Przeciwnicy nasi nazywają nas protestantami, co oczywiście stanowi tylko część prawdy i odnosi się raczej do pewnego *momentu* przeszłości Kościoła ewangelickiego. Przez nazwę protestantyzm akcentują jeno protest, zaniesiony przez praojców naszych przeciw nadużyciom w kościele rzymskim. Kto jeno protestuje, jeszcze nic pozytywnego nie wypowiada. Otóż my pochodzimy, ze środowiska protestantów, którzy nietylko protestują, lecz również wyraźnie przed Bogiem, światem i sumieniem swem stwierdzają, że życie swe i prace swoje opierają na Ewangelji.

Ewangelja! Jak słodkie słowo. Zda mi się, że jestem pięcioletniem dzieckiem i po raz pierwszy jestem w świątyni: słyszę chóry, jakby anielskie, dochodzące do uszu moich i słowa: Jezus Chrystus wczoraj i dzisiaj tenże sam po wszystkie wieki. Tak oto wódz nasz i oto wiara nasza i nadzieja nasza i miłość nasza. Wszystko przezeń, wszystko dla niego; w Jego duchu mamy żyć, orężem jego ducha walczyć i w Nim kiedyś umierać. Nikt nie ma prawa mieszać się między nas a Niego. Ten bezpośredni stosunek nasz do Niego jest treścią i istotą religji naszej.

To jest ewangelicyzm, do którego jesteśmy powołani. Wolni jesteśmy w tej religji i wolność tę mamy nieść we wszystkich czasach po końce ziemi. Żadne przeciwieństwo nas nie ostudzi i żadna przewrotność i nikczemność nas nie złamie. Chrystus wczoraj i dziś! Nikt i nic innego ani w życiu, ani w śmierci —oto najszczytniejsze wyznanie i źródło wszelkiej pociechy i mocy naszej!

Idąc z Nim, idziemy poprzez wszystko do wiecznej szczęśliwości. Nie boimy się wrogów i nie drżymy przed ich przekleństwem i złością! Nasz Kapłan, z którym zespoleni jesteśmy po wsze czasy, to Chrystus, umiłowanie wszystkiego, co umiłowania jest godne lub niegodne. Chrystus, to przejednanie i życie Ewangelja—radosne zwiastowanie przez słowo Zbawiciela.

Jakże dobrze ją pojęliście w kraju naszym, skoro widzę tu przedstawicieli, różnych wyznań ewangelickich. Zechciejmy pamiętać, że odcieni, dzielących poszczególne wyznania ewangelickie, jest mniej, aniżeli momentów, które nas łączą. Oczywiście w Kościołach naszych chwalić musimy Boga, jak nakazuje każdemu jego wyznanie; atoli niewolno nam zapominać, że w życiu musimy iść razem.

Jak wielki hetman powiedział: oddzielnie maszerować, a wspólnie uderzać na przeciwnika, musimy się łączyć i razem stać i razem wytrwać, bo czasy są złe.

A oręż nasz, Słowo Boże, zawarte w owej Księdze, o której wielki Goethe powiedział, że jest najdoskonalszem i najświętszem dziełem wszystkich czasów.

Życzę wam i sobie zbożnej pracy i wytrwania, by wasza radość była zupełna!

Przemówienie prezesa kol. kośc. p. J. Everta.

Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej powstało we wrześniu 1918 roku, a więc w przededniu zmartwychwstania niepodległości Ojczyzny. Jest w tym zbiegu dat „znak" pewien, a życzę serdecznie, aby to było dobre „omen" dla Towarzystwa i dla ewangelicyzmu w Polsce. Im więcej przypatruję się stosunkom i wczuwam się w nastroje, tem więcej się przekonuję, że nie tylko myśląca Polska, ale i polacy ewangelicy nie zdają sobie sprawy czem mógłby być ewangelicyzm dla naszej Ojczyzny.

Ewangelicyzm, jako prąd myślowy i duchowy, przeciwstawia się zeskorupiałemu w swej doktrynie i formie katolicyzmowi — więcej jeszcze: powstał jako przeczenie starości i martwocie myśli i ducha, jako nawrót do wiecznie żywej i wiecznie młodej Ewangelji. I dlatego niemasz nic szlachetnego w młodości, coby obce było religji naszej, która będąc nauką i miarą zdobywczej młodości ducha, młodzież za swój największy klejnot uważa.

W latach, gdy starzeć się począł ustrój Rzeczypospolitej, młody Ewangelicyzm potężnym odruchem wiary i twórczej myśli społecznej pośpieszył jej na ratunek i jeżeli nie zdołał przez chwiejność władzy monarszej scalić ją na wieczne czasy, to przecież wcielona w życie cząstka naszego programu dała Polsce te zmiany wewnętrzne, dzięki którym dwa wieki jeszcze przetrwała.

Z naszym Zborem, ze śmiałą inicjatywą Warszawskich Ewangelików związane są piękne karty pracy społecznej. Byliśmy młodzi w czynie, młodzi, gdy chodziło o wysiłek twórczy i dzięki tej młodości naszej stworzyliśmy mocne i żywe pomniki zbożnych poczynań.

Panowie! Ewangelicka Młodzież polska ma za sobą wielkie i piękne tradycje: od Łaskich i Leszczyńskich do cichej pracy na polu opieki społecznej przewija się kraśna nić naszej pracy. Młodzież ewangelicka — nadzieja i przyszłość dzisiejszych dni i obecnego pokolenia — stać się musi godną wielkich poprzedników, godną tradycji naszej, godną podstaw i źródła świętej nauki naszej. Wierzę i ufam, że to, co wy zdziałacie dla polskiego Ewangelicyzmu i dla Polski, odpowie nietylko temu zaufaniu, jakie naród pokłada w swej młodzieży, lecz i tradycji, której jesteście spadkobiercami.

Danina.

Ferdynand Keppe 2 mil. Jung Szymon 1 mil. Ludwik Schmidt 600 tys. Krysztof Wejkum 1 mil. Karol Luniak 10 mil. Zygmunt Hauptman 1 mil. Karol Henneberg 1,520 tyś. Edward Böttcher 600 tys. Helena Zürker 1 mil. Joanna Goll 250 tys. Anastazja Gollówna 100 tys. Janina Szczepnicka 250 tys. Edmund Haneman 100 tys. Edward Hafke 1 mil. Teodor Spiltstesser 500 Wilhelm Haffke 1 mil. Helena Safonow 200 tyś. Edmund Braun 1 mil. Emilja Wiedyger 2 mil. Ed. Hoffman 500 tys. L. Hoffman 500 tys. M. Kirsch 4 mil. Edward Wohlfart 2 mil. Teodor Bretsznejder 2,300 tys. Stanisław Just 2 mil. Benjamin Hertel 2 mil. Edward Friedrich 500 Emilja Stockman 1 mil. Herówna Krystyna 700 tys. Józef Schatzman 1500 tyś. Emil Werner 1 mil. Jadwiga Stabert 1 mil. Irena Dzierzbicka 1 mil. Wilhelmina Kunert 1 mil. Kazimierz Bether 920 tyś. Adolf Lauk 1 mil. Paulina Wasiljew 1 mil. Schilling Jan 500 tyś. Karol Zygmuntowicz 1 mil. Jan Szepke 2 mil. Jan Sztabert 1 mil. Adolf Engel 1 mil. Marta Ejman 5 mil. Wilhelm Schönerstedt 6 mil. Karol Schönertedt 1 mil. Otton Kluczyński 1 mil. Emma Kitzman 1 mil. Janina Kitzman 500 tyś. Józef Petyn 300 tyś. Gotlieb Jung 1 mil. Edward Koelichen 1 mil. Jan Koelichen 2 mil. Helena Koelichen 500 tys. Juljusz Jenike 5 mil. Karol Jenike 5 mil. Freimark 1 mil. Emilja Markowa 800 tyś. Karol Mischke 1200 tyś. Marja Mischke 840 tyś. Janina Schöneich 500 tys. Gustaw Ferch 820 tyś. Anna Jetter 1 mil. Aleksander Kroh 400 tyś. Zofja Kroh 20 tys. Jadwiga Lubińska 1 mil. Karol Brandt 480 tyś. Karol Brandt 520 tys. Gustaw Jeute 5 mil. Emilja Ulikowska 250 tys. Leopold Daab 1 mil. Hilary Kizler 300 tys. Jadwiga Steczkowska 1 mil. Andrzej Titz 250 tys. Paulina Heffner 500 tys. Amelja Lochniakowa 600 tys. Emma Kantor 1 mil. Jan Barg 2 mil. Elza Barg 500 tyś. Radoński Roman 1 mil. Ludwik Arendt 1 mil. Brunon Szulc 5 mil. Emilja Loth 200 tyś. Natalja Karpińska 500 tyś. Jan Bisz 1 mil. Henryk Discher 1 mil. Artur Scholl 3 mil. Karol Lejbrandt 600 tyś. Henryk Orłowski 1 mil. Janina Orłowska 500 tyś. Rudolf Cyntel 600 tyś. Teodora Slodkowska 250 tyś. Marja Szymanowska 10 tyś. Zygmunt Michelis 1600 tyś. C. v Ewert 300 tyś. v Ewert 250 tyś. Wilhelm Behsler 5 mil. Alfred Paschke 1 mil. Gustaw Abres 1 mil. Koepke Juljan 1 mil. Marja Neugebauer 1 mil. Olga i Bolesława Kizler 1080 tys. Ludwik Hartfiel 15 mil. Karol Reichelt 700 tyś. Martens Jan 1500 tyś. Bronisław Obst 1 mil. Ryta Mangeltówna 2 mil. Adolf Eckert 500 tyś. Julja Stawiska 100 tys. Henryk Krieger 1200 tyś. Otton Krieger 1200 tys. Marja Krieger 500 tyś. Henryk Haman 600 tyś. Ryszard Goller 1 mil. Henryk Guse 600 tyś. Emil Szulc 1 mil. Karol Bajer 1 mil. Ludwik Ręczlerski 10 mil. Dr Władysław Schöneich 5 mil. Blitz Marks 2 mil. Gotfrid Ertner 100 tyś. Władysław Tyzler 3 mil. Józef Sundt 1 mil. Marja Walewein 1 mil. Miaszkiewicz Krystyna 1 mil. Gustaw Kleczke 500 tyś. Herman Quandt 1 mil. Edward Gumpert 1 mil. Fryderyk Bażyński 2 mil. Henryk Bretschneider 500 tyś. Ludwik Riedel 500 tyś. Jan Hilkner 5 mil. Herman Brzozowski 1127 tyś. Janina Siennicka 300 tyś. Jerzy Loth 3 mil. Anna Zalewska 1 mil. Herman Eberhardt 2,500 pułkownik Froehlich 1,500 tyś. Wanda Jasińska 1 mil. 100 tyś. Jan Wolrat 1 mil.

Kto nie spełnił jeszcze swego obowiązku społeczno-kościelnego i nie wniósł daniny na Zbór Warszawski 2% od dochodu w miesiącu listopadzie, niechaj to uczyni niezwłocznie.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Dnia 11 b. m. we wtorek o g. 8½ wiecz. ks. Gloeh opowiedział zebranym o swoich wrażeniach z podróży tegorocznej do Niemiec na Wszechświatowy Kongres Luterski w Eisenach. Prelegent sięgnął do wspomnień z pobytu swego w Niemczech w latach przedwojennych i porównał stosunki wówczas tam panujące z obecnymi powojennymi.
Odczyt był ilustrowany licznemi przezroczami.

Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, iż 18 grudnia r. b. odbędzie się zebranie towarzyskie urozmaicone niespodziankami.

Z prasy

Nakładem wydziału Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. i O. P. opuściły prasę tablice poglądowe do nauki o Polsce za rok 1921 opracowane w Instytucie Gospodarstwa Społecznego przez prof. Sztroem de Sztroema. Każda z wyżej wymienionych tablic posiada swoje oddzielne objaśnienia. Leży przed nami objaśnienie do tablicy VI. Dzieli się ono: na objaśnienie figur, materjały do pogadanki i posiada wykaz fabryk i zakładów przemysłowych w następujących częściach Rzeczypospolitej: Śląsk Górny, b. Królestwo Kongresowe: Małopolska. Pomorze z Gdańskiem, Wielkopolska. Z wykazu tego okazuje się, iż na Górnym Śląsku największą rolę w życiu przemysłowem odgrywa górnictwo i hutnictwo, w b. Królestwie Kongresowem — przemysł włóknisty, w Małopolsce—górnictwo. Godzi się przytoczyć słowa prof. Sztroema umieszczone na końcu broszurki.

„Przemysł fabryczny rozrzucony po całej przestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej, tworzy w kilku ośrodkach znaczenie skupienia. Skupienia te mogą w bardzo krótkim czasie tak się rozwinąć, iż będą zaspakajały wszystkie niemal potrzeby Państwa Polskiego w zakresie wyrobów fabrycznych. A gdy to nastąpi będzie Polska miała, warunki prowadzące ją do dobrobytu i zamożności, bowiem części rolnicze mogą produkować zboża i płodów rolnych poddostatkiem".

Aby tak też się stało i to w niedalekiej przyszłości — dodajemy od siebie. *J. K.*

OBWIESZCZENIE.

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie członków Zboru w dn. 25 listopada r.b. uchwaliło jednogłośnie: Zważywszy że jednoprocentowa składka w roku 1923 podług dochodu 1922 wobec gwałtownego i anormalnego spadku waluty polskiej nie pokryła nawet najniezbędniejszych potrzeb naszych zakładów dobroczynnych, Ogólne zebranie uchwala daninę jednorazową za rok 1923 w wysokości 2% od osiągniętego dochodu w miesiącu listopadzie 1923 r. płatną do dnia 15 grudnia 1923 roku. W wykonaniu powyższej uchwały

Kolegjum Kościelne wzywa członków Zboru do wnoszenia jednorazowej daniny na zasadach uchwalonych z terminem do 15 VII r. b. w kanc. kośc. w godzinach biurowych w dni powszednie od 9—2 i 3—5 ppoł. oraz w niedzielę od 10 r. do 1-ej ppoł. lub też w pocztowych urzędach na konto czekowe Nr. 8252. Wpłaty w urzędach pocztowych przyjmowane będą bez opłaty za przekaz.

Prezes *J. Evert.*

Sekretarz *R. Goller.*

Starsi i Młodzież łączcie się we wspólnym Chórze Tow. Pol. Młod. Ewang.

Zapisy na Członków Chóru przyjmuje Zarząd Koła Śpiewaczego w poniedziałki i piątki od godz. 7½ wiecz. w sali Konfirmacyjnej.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Pabjanice. Wybrany w swoim czasie na urząd II pastora ks. Kreutz z Małopolski w dwu pismach do Konsystorza Warszawskiego prosił o zwolnienie go z obowiązku przyjęcia tego urzędu, a to z powodu nieporozumień wynikłych pomiędzy nim, a Kolegjum Kościelnem. Konsystorz dotychczas nie przychylił się do tej prośby. Obecnie ks. Kreutz chce w Pabianicach pozostać lecz na tem tle wynikło nowe nieporozumienie z Kolegjum. Przeto Konsystorz uprosił ks. Sup. Gen. J. Burschego, aby raczył udać się do Pabjanic i osobiście sprawę tą załatwił.

Dorpat. Referendum (powszechne głosowanie) w kwestji religji w szkołach dało wynik następujący za wykładami w szkołach religji padło 324,656 głosów t. j. 71,2% przeciwko — 130,877 t. j. 28,8%.

— Fakultet teologiczny tutejszego uniwersytetu nie może jakoś skompletować swoich wykładów. Szczególniej śmierć prof Stromberga zrobiła wyrwę, którą nie łatwo jest pokryć. Obecnie nawet jeden duchowny prawosławny wykłada prawosławną teologję na fakultecie ewangelickim. Profesorowi ewang. teteologji Grühnowi władze uniwersyteckie zabroniły prelekcyj w języku niemieckim, pomimo, że fakultet się na to zgodził. Prof. Grühn wykładał doświadczalną psychologję religji.

Poczytność biblji. Londyńskie Towarzystwo biblijne ogłasza, że od r. 1900 wzrosła liczba tłómaczeń biblji na obce języki o 180 dalszych wydań. Towarzystwo ma na celu dać biblję i tym ludom, które stoją na najniższym stopniu cywilizacji i rozwoju ducha. Liczba wydrukowanych egzemplarzy biblji do r. 1923 wynosi ponad dziewięć miljonów.

Książki nadesłane

Gotfryd Keller. *Trzej Sprawiedliwi Grzebieniarze.* Najtańsza książka dla młodzieży, jako upominek na gwiazdkę. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Porządek nabożeństw.

Dnia 16 XII o g. 9 min. 15 r. nab. szkolne odprawi ks. prefekt — Gloeh. 16 grudnia 3 cia niedziela Adwentowa o godz. 9 i pół rano nab. w jęz. niemieckim ks. Krusche o godz. 11 i pół rano nab. w jęz. polskim ks. Rüger

21 grudnia 9 rano komunja św. w jęz polskim

23 grudnia w IV niedzielę Adwentową o godzinie 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim ks. Michelis;

24 grudnia o godzinie 3 po poł. nab. wigilijne w jęz. niemieckim; o godz. 4 i pół popołudniu nab. wigilijne w jęz. polskim ks. Rüger;

25 grudnia w 1-sze Święto Narodzenia Pańskiego o godz. 9 i pół rano nab. w jęz. niemieckim (bez komunji św.) ks. Michelis;

o godz. 11 i pół rano nab. w języku polskim (bez komunji św.) ks. radca Loth.

26 grudnia w 2-gi dzień Świąt Narodzenia Pańskiego

o godz. 11 i pół rano naboż. w jęz. polskim ks. Rüger.

28 grudnia o godz. 9 rano komunja św. w jęz. niem.

30 grudnia w 1-szą niedzielę po Narodzeniu Pańskim o godz. 9 i pół rano naboż. w jęz. niemieckim ks. Rüger.

o godz. 11 i pół rano naboż. w języku polskim ks. Krusche.

31 grudnia w wieczór Sylwestrowy

o godz. 5 popołudniu naboż. w jęz niemieckim ks. radca Loth.

o godz. 6 i pół popoł nabożeństwo w języku polskim ks. Michelis.

OGŁOSZENIA.

Redaktor: Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.